

Przekazanie pastorskiej pałeczki

Bóg polecił Mojżeszowi, by wszedł na górę Abarim, skąd mógł obejrzeć kraj, do którego wiódł Izraela. Oznajmił mu również, że on tam nie wejdzie, zostanie „przyłączony do swojego ludu” – umrze po tej stronie Jordanu. Przywódcy ludu Bożego bywają karceni. Mojżesz nie wszedł do Ziemi Obiecanej, ponieważ Pan Bóg wobec przywódców i nauczycieli ma wyższe wymagania niż wobec tych, którzy są nauczani.

Jaka była reakcja Mojżesza? Zadziwiająca. Nie narzekał, że jego trud nie został doceniony, że należy mu się udział w wielkim finale. Nadal troszczył się o swój naród: „I przemówił Mojżesz do Pana tymi słowami: Niechaj Pan, Bóg duchów wszelkiego ciała, wyznaczy męża, który by przewodził zborowi, który by szedł na ich czele i chodził przed nimi, który by ich wyprowadzał i przyprowadzał, aby zbor Pana nie był jak owce, które nie mają pasterza” (4 M 27:16-18). Dobry przywódca zabiega o to, by po jego odejściu znalazł się ktoś, kto przejmie dzieło, o które on zabiegał, by zdobyte dobro nie zostało zmarnowane.

Pismo Święte uczy, a życie potwierdza, że jako wspólnota potrzebujemy przywódców. Bez przywódcy żaden naród, żadna społeczność nie dojdzie do swoich ziem obiecanych. Muszą znaleźć się ludzie, którzy staną na czele, a inni za nimi podążą. Od czterdziestu lat Jozue asystował Mojżeszowi, ale Mojżesz prosił Boga o wyznaczenie przywódcy narodu. Być może nie widział go na tej pozycji. Znaleźć bowiem uznanie wśród bliskich to trudna rzecz. Pan Jezus powiedział, że prorok nie znajduje uznania we własnej ojczyźnie (Mt 13:57). Mojżesz prosił o wyznaczenie następcy, a Pan Bóg wskazał Jozuego tak, jak wskazał ziemię, do której lud miał być wprowadzony.

Jednym z ograniczeń człowieka jest wiek. Jesteśmy sprawni, szybcy, aktywni, ale czas mija, a wraz z nim maleje także nasza sprawność. Ograniczają nas niezależne od nas okoliczności. Bywa że ograniczają nas nasze własne błędy. Świadomy tego Mojżesz troszczył się o następcę. Pan Bóg polecił: „Weź Jozuego, syna Nuna, męża obdarzonego duchem, i połóż na nim swoją rękę. I postaw go przed Eleazarem, kapłanem, i przed całym zбором, i na ich oczach ustanów go wodzem, złóż na niego część swojego dostojęstwa, aby mu byli posłuszni wszyscy w zborze synów izraelskich. Lecz



przed Eleazara, kapłana, on przychodzić będzie, a ten będzie pytał dla niego Pana o wyrok urim. Na jego słowo będą wychodzić i na jego słowo wchodzić, on a z nim wszyscy synowie izraelscy i cały zbor” (4 M 27:18-21). Mojżesz zrobił tak, jak Pan mu nakazał.

Paralela dzisiejszej uroczystości do przytoczonego fragmentu Pisma Świętego jest oczywista. Pastor Paweł Wróbel wiedząc, że kondycja ma związek z wiekiem, podjął inicjatywę wyznaczenia następcy. Wraz ze Starszymi Zboru rozglądali się za właściwą osobą, powierzając w modlitwie sprawę Bogu. I mamy oto uroczystość przekazania – jak mówi Pismo – „części dostojęstwa”. Tak już jest, że nie da się przelożyć całego dostojęstwa z lidera na lidera. Każdy z przywódców musi sam zapracować na szacunek i dostojęstwo. Część dostojęstwa wynika z urzędu. Niektórzy są ozdobą urzędu jaki piastują, ale bywa, że dostojęstwo urzędu doznaje uszczerbku z powodu małości sprawującej go osoby.

Chrześcijański przywódca, wzorem swojego Mistrza – Jezusa Chrystusa – idzie przodem i wyznacza drogę. Jesteśmy przyzwyczajeni, że przywództwo kojarzy się z piramidą. Chrześcijańskie przewodzenie polega na tym, że przywódca jest nie na górze, lecz na czele, na przedzie. Chrześcijańscy przywódcy mają pewne uprawnienia, by nawet wymagać posłuszeństwa, ale nie dlatego, że mają wyższe stanowisko, lecz że mają przed sobą zadanie do wykonania, a bez posłuszeństwa ze strony naśladowców nie da się zdobyć oczekiwanej ziemi obiecanej. Część dostojęstwa, przekazywana z ustępującego na przejmującego przywództwo, jest jakby kredytem zaufania ze strony wspólnoty. Mimo, że go jeszcze dobrze nie znają i być może nie są przekonani, pójdą za nim.

Do pastora ustępującego

Ustępujący z urzędu pastor przełożony nie przechodzi w stan spoczynku, a obejmuje funkcję pastora seniora. Tak od dziś można tytułować pastora Pawła Wróbla. Schodzi z podium, aby wspomagać, zachęcać i doradzać. W stałej gotowości do wsparcia i modlitwy, a gdy trzeba, wypełnienia luki. Ale to już inna odpowiedzialność. Mówiąc obrazowo – przesiada się z fotela kierowcy na fotel pasażera.

Proces oduczania się od bycia głównodowodzącym nie jest łatwy. Tylko wielcy potrafią z głębi serca, bez żalu i bez kokieterii powtórzyć za Panem Jezusem Chrystusem „*Lepiej jest dla was, abym Ja odszedł*” (J 16:7). Niewielu gotowych jest powiedzieć jak Jan Chrzciciel: „*On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniej*” (J 3:30). Taka postawa bywa trudna, a wszystko w nas zda się wołać, że tak nie jest lepiej. Ale ze względu na Boga i Jego zamiary wobec nas, ze względu na nas samych i otaczający świat tak jest lepiej. Jezus nie zużył się, nie zmęczył i nie stracił świeżości, ale uznał, że dla sprawy Królestwa Bożego lepiej jest, by Duch Święty przejął rozpoczęte dzieło, sprawował nad nim pieczę i prowadził przez pokolenia. My, ludzie, jesteśmy do wykorzystania przez jedno pokolenie. Dlatego Pismo Święte mówi o Dawidzie, że „*wykonał służbę, jaką mu wyroki Boże za jego pokolenia wyznaczyły*” (Dz 13:36). Mamy więc do dyspozycji jedno pokolenie, czasem nieco zahaczmy o następne i musimy odejść. Tak po prostu jest i musimy się z tym oswoić.

Kolejne ogniwo

Drugim bohaterem tej uroczystości jest pastor Zbigniew Chojnacki – przejmujący urząd. Nie jest nowicjuszem, sprawował już urząd pastora w bratnim Kościele Metodystów. Dziś przechodzi na pozycję pastora przełożonego Kościoła Chrystusowego w Ostródzie. Teraz wszystko będzie na jego głowie, wszystkie instrumenty zborowego życia w jego ręku. Obrazowo mówiąc, wszystkie dźwignie, pedały, drażki, hamulce pozostają w jego zasięgu. Ludzie będą oczekiwać, że przyhamuje, kiedy trzeba przyhamować i przyśpieszy, gdy będzie trzeba. Sukcesy duchowe i życie tej wspólnoty w dużym stopniu zależeć będą od niego. Prawdą jest, że wszystko powstaje i wszystko pada wraz z przywództwem. Pierwsze wyzwanie to umieć cenić dorobek poprzedników i na tym budować, pamiętając, że wszyscy przywódcy są jedynie ogniwami. Przed nami byli inni i po nas przyjdą następni. Trzeba się wspinać jak najwyżej do celu, ale nie deptać innych. To dotyczy każdego przywództwa, a zwłaszcza w Kościele. Dobrze jest porównywać się nie z kimś, kto był przed nami, a z samym sobą, czy dziś jestem lepszy niż wczoraj. Tylko wielcy uczniowie wyrastają na mistrzów. Tylko wielcy mistrzowie potrafią powiedzieć za apostołem Pawłem: „*nie jakobyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie i tylko z siebie, lecz zdolność nasza jest z Boga*” (2 Kor 3:5). Przed pastorem Zbyszkim bardzo ważne zadanie: prowadzić lud Boży do jego duchowej ziemi obiecanej.



foto: N. Hury

nej. Przed nami jest wiele duchowych rzeczy, które Bóg chce nam dać, wiele Bożych obietnic, a dzięki dobrym duchowym przywódcom idziemy i bierzemy je w posiadanie.

Przesłanie dla wszystkich

Każdy z nas jakimś ten świat zastaje i jakimś opuszcza. Na samym początku Biblii ukazany jest Stwórca i ziemia jako chaos i pustka w ciemności. Po sześciu dniach widzimy już nie chaos, lecz kosmos, nie pustkę, lecz pełnię, nie w ciemności, lecz w świetle. Bóg nas wzywa do naśladowania Go, również w tym względzie. Każdy z nas zastaje jakiś swój mały świat i jakimś go zostawia. Mam nadzieję, że jako chrześcijanie pozostawiamy po sobie więcej światła, mniej chaosu, więcej porządku i więcej treści życia.

Autor Listu do Hebrajczyków posłużył się sportowym językiem: „*Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożymy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego*” (Hbr 12:1-2). Wszyscy jesteśmy wezwani do biegu. Na czele tego biegu są przywódcy – liderzy dyktujący tempo, tworzący atmosferę i prowadzący do triumfu. Chrystus, dokonawszy dzieła, zasiadł po prawicy Ojca w majestacie. A my, wpatrzeni w Niego, mamy wytrwale biec w wyścigu, abyśmy wszyscy mogli wygrać. Każdy wnosi tyle ile może, ale zwyciężamy razem jako wspólnota. W biegu sztafetowym najważniejszym warunkiem jest przeniesienie pałeczki od startu do mety. Jeśli pałeczka zostanie upuszczona to cały zespół wypada z gry. Krótka strefa przekazywania pałeczki jest najbardziej niebezpiecznym odcinkiem w całym biegu, bo jeśli jeden zawodnik pałeczkę puści, a drugi nie chwyci to dalszy bieg traci sens. Podobnie jest z przekazywaniem pałeczki przywództwa. Jeśli ta przywódcza pałeczka spadnie, wspólnota ma problemy.

W. ANDRZEJ BAJEŃSKI

Fragment kazania, wygłoszonego w Ostródzie 27.03 2011. Opr. red.